Dz. Poznański
ukazuje się codziennie z wyjątkiem poniedziałków i podświętnych.
Prenum. kwartalna w miejscu 2 tal.
w innych krajowych 13 sgr. 9 fen.
Niemałe rękopisy
do Redakcyi Posn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8
Listy do Redakcyi do Ekspedycyi winny być frankowane.

215 Czwartek, 21 września 1865. № 215

POZNAN, 20 września.

Otrzymujemy od p. Ryszarda Berwińskiego, bawiącego obecnie na prowincyi, pismo następujące:

Z prowincyi, 19 września.

Szanowny Redaktorze!

Późno, a może nawet za późno odzywam się z niniejszą korespondencyą; sądzę atoli, że Pan będziesz chciał i z tak późnéj zrobić właściwy w piśmie swojém użytek, czego się pewniéj spodziewam, że sam mnie poniekąd do niéj wyzywa w nrze 210 Dziennika Poznańskiego, w którym drukowany znajduje się z Gazety Narodowéj lwowskiéj list podoficera kozaków otomańskich Michała Morozeńki, w Paryżu, a odpierający potwarcze kalumnie, jakiemi owemu korespondentowi C. K. podobało się naszą formacyą dragońsko-kozacką Sadyka Paszy obrzucić w liście pisanym z Adryanopola, a umieszczonym w nrze 189 Czasu warszawskiego.

Otóż w przymówieniu się do listu Michała Morozeńki, widzisz Szanowny Redaktorze, że odparcia owych kalumnii oczekiwałeś poniekąd z méj strony, jako od oficera, który nie sam jeden ma zaszczyt reprezentować tu szkalowane z korespondenta Czasu pułki dragońsko-kozackie. Tém jeszcze nawet miałeś prawo spodziewać się takiego odparcia mnie, że dwa owe listy z Turcyi, drukowane poprzednio w nrze 156 Dziennika Poznańskiego, które dla korespondenta Czasu stały się powodem napaści na te pułki, wręcz były redakcyi Twojéj przezemnie. Odpowiedzialny to poniekąd jestem tak przed nią jak i przed czytającą publicznością za to, co zawierają i chętnie tę odpowiedzialność na jeszcze na siebie przyjmuję. Jeżeli zaś z odpowiedzią teraz dopiero się odzywam, to przyczynę takiego opóźnienia sam poniekąd tłómaczysz. Poznań opuściłem przed już tygodniami. W miejscach zaś, gdzie od niejakiego czasu przebywam, nie spotykałem się ani z Czasem, ani z Gazetą Narodową, ani z Dziennikiem Warszawskim. Teraz téż dopiero z listu podoficera Michała Morozeńki powziąwszy pierwszą o szkalowaniach korespondenta Czasu wiadomość, postarałem się o te pisma, które list jego ciągiem. W nich uderza mnie przedewszystkiém skwapliwość, z jaką go przedrukował Dziennik Warszawski i pochwały, jakie owemu korespondentowi nie szczędzi za to, że młodzież polską, rzuconą w świat zachodni na pokusy głodu i rubli moskiewskich, stara się tak gorliwie odwodzić od wstępowania w nasze szeregi. Takie pochwały, takiego jak Dzien. Warszawski organu, są w oczach każdego uczciwego Polaka, dostateczném odparciem napaści korespondenta Czasu na nasze pułki i stają się miarą wartości jego szkalowań. Toć wiadomo powszechnie, że Dziennik Warszawski oddaje pochwały i przyklaskuje temu tylko, co służy Rosyi, potępia i spotwarza, kłamstwem zohydza i błotem obrzuca wszystko, z czego pożytek mogłaby mieć sprawa polska. Tą samą więc czy on bronią, co zacny korespondent C. K. z Adryanopola Czasu.

Sama już ta okoliczność mogłaby wystarczyć do oświecenia publiczności polskiéj względem wartości, jaką przywięzywać należy z jednéj strony do korespondencyi Czasu, datowanéj z Adryanopola, a z drugiéj do szkalowanych przez nią pułków dragońsko-kozackich. Prócz tego powinnaby ona zwrócić i uwagę szanownéj redakcyi Czasu na charakter jéj korespondenta stambulskiego. Bogdaj, czy to nie przyczajony spółpracownik Dzien. Warszawskiego, okryty maską i firmą uczciwego korespondenta do tak poważnego i pod względem polskości zacnego pisma politycznego jakiém jest Czas. Pod tą maską i firmą tem zgubniejszy w ducha polskiego wsączać mógłby jad moskwicyzmu i tém skuteczniéj pracować dla Moskwy.

Zwracam na to uwagę redakcyi Czasu: „ne quid detrimenti capiat!“

Nie myślę przy tém wszakże wstępować w ślady wekilczausza Michajła Morozeńki i robić jawnych domysłów co do saméjże osoby rzeczonego korespondenta. Przedstawiam tylko rzecz tak, jak ona sama się przedstawia przedmiotowo.

Niemogę jednak i tego pominąć, że jak skoro wekilczausz Morozeńko jawnie korespondentowi C. K. wyrzuca, iż pułki nasze szkaluje za pieniądze, które mu służą do budowania domów w Carogrodzie i że spotwarza je dla chleba, który od pana swego za to bierze, jak skoro wekil-czausz Morozeńko drukuje to czarne na białem, — a Dziennik Warszawski oddawanemi mu znów czarne na białem pochwałami, każe się koniecznie domyślać, że korespondent ten jest zakapturzonym jego dążności zwolennikiem i że pracuje dla Rosyi, nie będzie przeto z méj strony rzeczą zadziwiającą zapewne nikogo, kiedy otwarcie przyznam, że budzą się w sumieniu mojém pewne skrupuły: czy nie ubliżyłbym sobie, traktując podobnego korespondenta na serio i wdając się z nim w poważną od osoby do osoby rozprawę.

Nie przez wzgląd przeto dla niego, ale w chęci jedynie objaśnienia opinii polskiéj, a zwłaszcza czytelników Dziennika Poznańskiego, pozwolę sobie kilku, z powodu jego korespondencyi, uwag pobieżnych.

Korespondent ten nazywa pułk kozacki w Turcyi hołotą, hałastrą niesforną, motłochem różnoplemiennych narodowości, odznaczającym się przez plugastwo i nieochędóstwo a żyjącym w zwierzęcéj obojętności bez myśli o ojczyźnie i o przyszłości a nawet i o religii; motłochem nareszcie, w którym biedni wychodźcy polscy nie trzymają prymu ani liczbą, ani powagą stopni. Biada więc, wykrzykuje w końcu tragicznie, biada dobrze wychowanemu młodzieńcowi polskiemu, który wpada w ten motłoch.

Po takiéj jednak filippice, dodaje ów korespondent z dziwną na pozór niekonsekwencyą: „że niepisze tego, aby w zasadzie był przeciwny idei, z któréj wyrosła kozaczyzna otomańska, a przytulenie się młodzieży polskiéj do sztandaru tureckiego poczytuje za rzecz wielce roztropną!“

Jeżeli rzeczywiście takie jest jego przekonanie, czy nie byłoby więc, godzi się pytać, rzeczą naturalną, ażeby starał się przymnożyć pod tym sztandarem w pułkach już istniejących żywiołu polskiego, zachęcając do wstępowania w ich szeregi taką zwłaszcza młodzież, któraby rzetelną wyższością ducha polskiego, wyższą inteligencyą i wzorowém prowadzeniem się, zbawiennie wpłynąć potrafiła na ów motłoch różnoplemienny, na ową hałastrę niesforną, z jakich dziś zdaniem korespondenta, składa się nasza formacya? Czy nie byłoby to konsekwentniéj i uczciwiéj? Bez kwestyi! Ale zacnemu korespondentowi C. K. i jego patronom nie o to chodzi! Jakie zaś są obecnie i jego i ich planiki i plany, na co korespondencya wzmiankowana jest wyrachowaną i do czego zmierza, pokażę to następnie dziś może jeszcze, a niezawodnie w przyszłym moim liście. Dziś bowiem odeprzeć radbym inną tego zacnego korespondenta insynuacyą, za pomocą któréj chciałby wyperswadować tułaczéj młodzieży naszéj, jakoby dwa owe listy z Adryanopola i z Carogrodu, przezemnie udzielone Dz. Poznańskiemu, wyrachowane były na oszukanie i uludzenie młodzieży i na zwabienie jéj, za pomocą fałszywych opisów i fałszywych obietnic, do najprzykrzejszego położenia w służbie 1 pułku kozaków.

Otóż przypuszczenie podobne jest fałszem wierutnym, zaręczam uroczyście a stwierdzam to zaręczenie następującym dowodem.

Kiedy wnet po przybyciu mojém w Poznańskie, wielu z téj młodzieży, która tu niema żadnego zatrudnienia, ani nawet prawa do ustalonego pobytu, zaczęło zgłaszać się u mnie i dopytywać, czy mogliby udać się do Turcyi i wstąpić do naszych szeregów; napisałem był wtedy do naczelnego kozaków i dragonów otomańskich dowódzcy, jenerała dywizyi, Sadyka Paszy, (Michała Czaykowskiego), zapytując go, czy godziłoby mi się doradzać tym młodym ludziom, ażeby udawali się na Wschód i czyby w szeregi formacyi dragońsko-kozackiéj zostali w takim razie przyjęci. Wszystkich téż aspirantów wstrzymywałem aż do nadejścia od Sadyka Paszy na to moje pytanie odpowiedzi, którą odebrałem w liście, pisanym z Carogrodu d. 20 czerwca. Przytaczam z niego ustęp odnośny dosłownie. Sadyk Pasza pisze:

„Ja z mojéj strony wszystko robię, co mi powinność każe, na co mój rozum i serce stanie. Dla tego wszystkich, którzyby z Poznańskiego przybyli, przyjmę sercem naczelnika, sumiennie przekonanego o dobroci rzeczy, którą kieruję; ale nikogo nie zapraszam, bo przyszłość zależy w części od rozumu i serca drugich i trzecich osób. Wyznam Ci prawdę, że kocham namiętnie stanowisko moje i że pewniebym go nie zamieniał na koronę meksykańską; muszę je kochać, kiedy nic mnie od niego dotąd zrazić nie potrafiło i kiedy w niém trwam i na niém stoję; ale wyznam Ci i to zarazem, że tylko tych bym przyjął, którzy takby rozumieli obowiązki i położenie tu nasze, jak ja je rozumiem; którzyby mieli to przekonanie, że droga nasza jest dziś jedyną praktyczną drogą po za krajem, — drogą dojścia do celu naszych dążeń; że wszystkie inne są tylko dywersyami, ścieżkami, manowcami — a nie bitym gościńcem! — Kto tedy chce służyć sprawie — a nie osobistym widokom — nie karyerze, lecz po rycersku i z poświęceniem, jak dawniéj służyło się w Polsce, ten niech przyjeżdża; ale niech się nie myli w ocenianiu położenia i obowiązków i przyszłości.

„Kto tak i z takiém przekonaniem przybędzie, ten może i sam będzie zadowolniony i pożytek przyniesie organizacyi. To trzeba wszystkim jasno i dobitnie wytłómaczyć, ażeby późniéj pomiędzy przybyłymi nie było zawodu ani decepcyi.

„Silić się, by przełamać gadania szkalujące takich Panów, jak X. Y. Z. i inni, — to niepodobna!

„Dwanaście lat z górą stoimy z bronią i na koniach. Ci, co chcieli, lub teraz chcą, wiedzieć o nas, mogli i mogą widzieć nas w ciele a nie w micie. Jeżeli jednak więcéj wierzą jakimś kalumniom, baśniom roznoszonym przez dezerterów-infamisów, lub rozsiewanym plotkom przez zazdrosnych a zaprzedanych potwarców po gaze-

---

Opis statystyczny i historyczny obwodu boreckiego

przez

Emila Kierskiego.

Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, Tom III od strony 87—157.

Towarzystwo poznańskie Przyjaciół Nauk powzięło przed kilku laty szczęśliwą bardzo myśl napisania monografii odrębnych miejscowości, całych obwodów, powiatów, jedném słowem wszystkich miast, miasteczek, wsi i rozmaitych osad w dzisiejszém W. Ks. Poznańskiém, a w dawnéj Wielkiéjpolsce, o ile z niéj części W. Ks. Poznańskie obejmuje. Za hasło autorom takich monografii wydało zapewne szanowne Towarzystwo owe Wirgiliuszowskie: antiquam exquirite matrem! bo trudno przypuścić, aby Towarzystwo przedsięwzięło napisać statystykę W. Ks. Poznańskiego t. j. podejmowało się rzeczy, którą każdy landrat, każdy komisarz obwodowy dokładniéj od niego wykonać potrafi. Wie on bowiem dobrze, jakie w jego powiecie, w jego obwodzie są wody, drogi, lasy, ziemie, co do gatunku, rozmiaru, jakie osady, jaka w nich liczba wszelkich i wszelkiéj struktury budynków, jaka ludność co do wieku, płci, religii, języka, zatrudnień, oświaty, zamożności w ruchomy i nieruchomy majątek itp. itp. Nie mylę się więc zapewne, że Towarzystwo zamierza wydać opis historyczno-statystyczny rozmaitych miejscowości w W. Ks. Poznańskiém, jakiemi te miejscowości były pod wszechstronnym względem za panowania Piastów, a przynajmniéj Jagiellonów, Wazów i królów innych dynastyi. Wyrażę się jaśniéj. Sądzę, że Towarzystwo w opisie miast i miasteczek chce nam powiedzieć, jaka w nich była ludność w rozmaitych epokach Rzeczypospolitéj, co tę ludność podnosiło lub zniżało, jakie w nich były rzemiosła, handel, jaki rząd, jakie ciężary krajowe, komunalne, dworskie, jakie zwyczaje, jakie obyczaje, jaka oświata ich mieszkańców, jaka ich zamożność, jaki ich przemysł, jakie były stosunki miast i miasteczek do ich panów, do szlachty, do kmieci po wsiach itp., jaki był kształt, czyli powierzchowność tych miast i miasteczek, jakie domy, ulice, kościoły, gmachy publiczne, mieszkania i sprzęty domowe mieszkańców, ich ubiór itp. W opisie wsi: jaki stosunek był kmieci, właścicieli sołectw i innych mieszkańców w rozmaitych epokach do swoich panów, jakie kmieć, właściciel sołectwa posiadał swobody, jakie ponosił ciężary krajowe, dworskie, jaki stan był po wsiach rolnictwa dworskiego i kmiecego, pszczelnictwa, rybołóstwa, leśnictwa, chowu koni, bydła, owiec itp. Nareszcie: jakich doli miasta, miasteczka i wsie w ciągu wieków doznawały, jak z rąk do rąk szlachty przechodziły, co z łona ich znakomitego wyszło, jakich dobrodziejstw od rządu, swoich panów doznawały, jakie krzywdy od nich ponosiły, co przemysł w nich i dobry byt dźwigało, co upadek tego obojga głównie w nich wprowadzało, itp. itp. Taki dopiero opis rozmaitych miejscowości może odsłonić niezawodnie, zakryte wiekami, oczom naszym wierne i żywe oblicze społeczności naszéj i kraju za czasów Jagiellonów, Wazów i królów innych dynastyi, a dla badaczy rozmaitych gałęzi nauk ojczystych otworzyć nowe, niewyczerpane źródło. Do utworzenia zaś takiego opisu wszelkich miejcowości w W. Ks. Poznańskiem, do monografii każdego obwodu, każdego miejsca nie zbywa nam bynajmniéj na materyałach. W Poznaniu dla umiejętnych badaczy przeszłości naszéj są prawdziwe skarby w archiwach grodzkich, kapitulnych i konsystorskich, w dokumentach po zniesionych klasztorach w rejencyi złożonych. Po miastach i miasteczkach naszych są przywileje, miastom, cechom od monarchów i ich panów, częstokroć jeszcze w czasach piastowskich nadane, są akta radzieckie i wojtowskie, nieraz z 15, 16 i 17 wieku. Toż samo są przywileje kilkuwiekowe po rozmaitych kościołach. W miastach, które wsie posiadały, są rachunki gospodarcze z 16 i 17 wieku, opisy budynków gospodarskich i kmiecych, tabele wysiewów i sprzętów rozmaitego zboża, inwentarzy żywych i martwych, powinności kmiecych itd., bo któżby wszystkie źródła do opisu Polski, jaką była w 15, 16 i 17 wieku, dotąd, pomimo mnogich uronień, szczęśliwie przechowane wyliczyć potrafił?

Takowéj treści opisu obwodu boreckiego, złożonego z bardzo małéj liczby miejscowości, spodziewał się i oczekiwał w Roczniku Towarzystwa ciekawy nauczenia się czegoś czytelnik. Tymczasem pan Emil Kierski poczęstował go suchą, niedokładną, z każdym niemal dniem zmieniającą się statystyką obecną obwodu boreckiego, dostarczaną mu w skróceniu od miejscowego komisarza obwodowego, upstrzoną skąpo tu i owdzie datami historycznemi, a za to hojnie legendami, budującemi człowieka myślącego i ubolewającego nad upadkiem rozumu narodowego wśród 17go wieku.

Autor zaczyna dzieło swoje od obszerniejszego od całéj statystyki opisu obwodu okiepanego obrzędów weselnych, niekoniecznie do samego obwodu boreckiego przywiązanych, tylekroć już począwszy od Pamiętnika Warszawskiego redakcyi Dmochowskiego i dzieł Gołembiowskiego, aż do znudzenia w pismach peryodycznych i innych dziełach mutatis mutandis opowiedzianych, przypiąwszy do tego opisu, nie wiedzieć na co i po co, peryodyczne odlatywanie i przylatywanie ptastwa dzikiego, gdy ptastwo to w tych samych czasach przylatuje i odlatuje nietylko na małéj przestrzeni obwodu boreckiego, ale w całém Księstwie Poznańskiém i przyległych mu prowincyach.

Po téj bardzo obszernéj do maleńkiego domku sieni, przechodzi p. E. K. do właściwego opisu kilkunastu miejsc obwodu boreckiego porządkiem alfabetycznym ich nazwisk, przyczepiając do ich statystyki dzisiejszéj tu i owdzie daty historyczne. Aby czytelnikowi okazać, jak głębokim, pilnym i sumiennym badaczem przeszłości naszéj jest pan E. K. zastanowię się nad opisem jego kilku przynajmniéj miejsc.

Autor zaczyna swój opis miejsc obwodu boreckiego od

tach; — jeżeli więcéj im wierzą, jak ciału istniejącemu, niezakrytemu w swéj firmie i w swoich dążeniach, to na to nie poradzimy, jak nie poradziliśmy nic w czasie ostatnich wypadków, żeby poczciwi nawet ludzie formacyi naszéj, odrzuciwszy rady, których usłuchanie byłoby ras doprowadziło w Bałkany, nad Dunaj i za Dunaj; żeby nie byli woleli usłuchać cudzych rad i pójść za kierunkiem, który i nas zatrzymał w Tessalii, i organizacyi o mało nie rozbił i mnóstwo ludzi zmarnował a krajowi żadnego nie przyniósł pożytku.

„Taka to już jest ta natura Polaków. Moskale o nich mówią: „„szlachetni, zbrodni nie popełnią; ale w działaniach politycznych błąd pakują na błąd i dla tego siedzą i siedzieć będą w niewoli naszéj, póki ich nie wyswobodzimy na Moskali.““

„Czas byłby, ażeby kraj nareszcie przejrzał i żeby ocenił, jak należy, ważność stanowiska, na którém my się opieramy. Musi ono mieć prawdę po sobie i prawda musi być z nami, kiedy stoimy, mając wszystkich przeciwko sobie — i swoich i wrogów!

„Niechby to zrozumieli ci, co się z Poznańskiego do formacyi naszéj kwapią, — ale niechby téż zrozumieli zarazem i obowiąski i położenie ta nasze, — ażeby późniéj, powtarzam, pomiędzy przybyłemi nie było decepcyi, ani zawodów. — To im należy jasno wytłómaczyć.“

Tak pisał do mnie Sadyk Pasza dnia 20 czerwca, a ja tym, co się do mnie odzywali, ustęp ten listu komunikowałem i pozwalałem brać z niego dosłowne kopie. Dziś ogłaszam go dla całéj czytającéj publiczności polskiéj, dopuszczając się tym sposobem wielkiéj względem Sadyka Paszy niedyskrecyi. Sądzę jednak, że to było nieuchronne, chcąc oświecić opinią publiczną a młodzież naszą tułaczą ostrzedz, żeby się nie dała durzyć takim korespondencyom, jaką jest owa z Adrianopola, drukowana w Czasie.

W przyszłym moim liście, jak to poprzednio powiedziałem, będę się starał okazać faktami, na co korespondencya rzeczona jest wyrachowaną i do czego zmierza.

R. W. Berwiński,
oficer dragonów otomańskich
na urlopie.

NPan raczył nadać wielu urzędnikom i osobom znakomitszym w prowincyi saskiéj z powodu 50letniéj rocznicy wcielenia téjże prowincyi do Prus, ordery i tytuły.

Berlin, 19 września. Jeden z dzienników tutejszych ogłosił w tych dniach zażalenie do król. rządu mieszkańca starozakonnego miasta Poznania z powodu nadużycia, jakiego się policya poznańska dopuścić miała na 9letniém dziecku. Sprawa ta, zbyt osobista, a nawet zbyt „brudna“, że się tak wyrazimy, abyśmy ją mieli w naszém piśmie rozmazywać, dowodzi w każdym razie, jak dalece posunąć się może samowola organów policyjnych tam, gdzie ich działaniom żadne na przeszkodzie nie zwykły stać szranki. Szkandaliczną sprawę tę powtórzyły i inne tutejsze dzienniki, a jak twierdzi Köln. Ztg nie małe ona wywołała pomiędzy publicznością berlińską wrażenie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 września. Komitet urządzający postanowił celem prędszego załatwienia spraw włościańskich utworzyć nową „komisyą centralną“, któréj obowiąski w osobnym okólniku, 30tym z rzędu, określił. Do składu komisyi centralnéj powołano“ zgodnie z zaleceniem namiestnika w Królestwie następujących członków komitetu: 1) jenerał-lejtnanta *Zabołockiego*, rzeczywistego radzcę stanu *Braunschweiga* i jako dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych księcia *Czerkaskiego*.“ Daléj postanowił komitet: 2) „Przedstawić pod najwyższe zatwierdzenie na urzędy innych członków centralnéj komisyi spraw włościańskich przy komitecie urządzającym, radzców stanu: *Trubnikowa* i *Bielozerskiego*, asesora kolegialnego *Tichmieniewa* i radzcę honorowego *Samaryna*.“ Jak widzimy nie wchodzi w skład komisyi centralnéj spraw włościańskich żaden Polak.

Dnia dzisiejszego zakończył żywot doczesny w wieku lat 75, b. cywilny gubernator warszawski, członek rady stanu Królestwa, prezes głównéj opiekuńczéj rady zakładów dobroczynnych, radzca tajny i kawaler wielu orderów śp. Jakób Łaszczyński.

O Żmijowie, policmajstrze grodzieńskim, o którego sprawkach donosił korespondent Dz. Poznańskiego z Litwy, dowiadujemy się, że otrzymał dymisyą. W jego miejsce został mianowany major pozasłużbowy Achmatowicz policmajstrem w Grodnie.

Wczoraj dzień był tu niepogodny, deszcz padał bez przestanku od samego rana i dopiero przestał ku wieczorowi. Słońce nie ukazało się wcale.

Z pod Radomska piszą, że do dnia 15 bm. pokończono sprzęty; w większéj połowie już i zasiano a w przyszłym tygodniu jeżeli pogoda posłuży siewy zupełnie będą ukończone. Pogoda dotąd służy, tylko wiatry panują. Deszcze parę razy były, ale małe, wkrótce téż przechodziły, tak że nieznać ich zupełnie.

W ogóle spotykamy pewną przyjemną reakcyą w dotychczasowych ponurych doniesieniach o stanie pól i zbiorów. Najgłośniéj mówiącym dowodem téj reakcyi jest spadanie ceny zboża nietylko na targu Warszawskim, ale i po wszystkich handlowniejszych rynkach zbożowych naszego kraju jak w Płocku, Lublinie, Puławach itd. Popłoch jednak przez pewien czas był tak znaczny i ceny szły tak szybko w górę, doniesienia zewsząd tak były rozpaczliwe, iż niektórzy kupcy w obec stagnacyi targu zbożowego w Gdańsku zaczęli cofać z tego portu posiadane tamże zapasy ziarna. Zdaje się, iż trudno temu uwierzyć a jednak tak było, tak jest. Pogoda jednak od kilku tygodni utrwalona na prowincyi i sprzyjająca ze wszech miar zbiorowi jarzyn, lepsze widoki na perki, buraki a co najwięcéj ułatwione roboty w polu i pomyślnie dokonywane zasiewy, wpływ wywierają. Pokazało się téż, iż wielu obywateli nie jest tak pozbawionych starego ziarna jakby sądzić można było. Nareszcie stagnacyjne usposobienie targów zagranicznych na zboże dostatecznie zaopatrywanych ziarnem ze wschodu i Ameryki tudzież obfitemi zbiorami własnemi, utrzymuje widoki spekulacyi. Jak na teraz, powiada G. War., dla kupców nie jakie pole przedstawia cesarstwo rosyjskie, gdzie mianowicie mąka w znacznych partyach jest wyprawianą. Z tego powodu młyny parowe i ulepszone amerykańskie powinny nader pomyślne porobić interesa.

FRANCYA.

Paryż, 18 września. Dzisiaj kilku audytorów rady państwa wyjechało do Biarritz, ażeby przedłożyć cesarzowi do podpisu kilka z uchwał, które stanęły w radzie ministrów podczas nieobecności jego. Mówiono że p. Fould 18 bm. z Tarbes miał się udać do cesarza celem porozumienia się względem nowego towarzystwa kredytowego dla Algieru, oraz konwersyi renty meksykańskiéj, z któréj Francya posiada 54 miliony franków. Margrabia de La Valette, jakoteż p. Drouyn de Lhuys pod koniec miesiąca tego oczekiwani w Biarritz. Przy téj sposobności na nowo przebąkują o mianowaniu p. Emila Olliwiera ministrem, ale nie, jak mniemano dawniéj, spraw wewnętrznych, lecz w miejsce p. Duruy. Poseł ten jednakże o wiele przydatniejszy rządowi w izbach niżli w gabinecie; póki ministrowie wykluczeni będą z pałacu Burbon, póty pan Ollivier nie otrzyma teki.

P. Weiss, dotychczasowy redaktor Debatów niekontent z zbyt rządowego kierunku tegoż dziennika, zamierza nowe wydawać pismo, do którego p. Thiers przyobiecał swe współpracownictwo, a p. Prevost-Paradol objąłby naczelną redakcyą. Lecz właśnie ta okoliczność skłoni niezawodnie rząd do odmówienia mu konsensu.

Broszura o gasteinskiéj ugodzie będzie podobno apologią polityki p. Bismarcka, oraz zaleceniem przymierza fra pruskiego, którém od niedawna Opinion Nationa gorliwie się opiekuje.

Rząd meksykański prosił dwór tutejszy o jakieg tnego urzędnika, celem zorganizowania policyi w młod sarstwie. Wysłano p. Galloni d'Istria, Korsykanina, te stał mianowany dyrektorem naczelnym policyi meksyka jednakże niedawno temu otrzymał dymisyą za urządzen tajemnych domów gry.

Lord Lyons, jak donosi Pays, pojutrze przybędzie tąd w podróży do Carogrodu i zabawi tutaj dni kilka.

Z Rzymu piszą, że przebywający tamże obecnie pisarz klerykalny, niegdyś redaktor dziennika l'Uni Ludwik Veuillot, zamierza w tych dniach wyjechać d kseli, ażeby objąć tamże naczelną redakcyą nowego dzie Le Catholique. P. Merode głównie sprzyja temu się wzięciu i zebrał na ten cel 300,000 fr. Msgr. Dup biskup orleański, dał 30,000, znany deputowany katolick ler 100,000 fr. W biurach tego dziennika ma się zaraze bywać zbieranie świętopietrza.

W Toulonie 13 bm. 26 osób umarło na cholerę, z 15 tylko 16. W Marsylii także zaraza ustaje.

Z Włoszech donoszą o silnie wrzącéj tamże walce w czéj. Mnóstwo odnoszących się do téj sprawy broszur klamacyi rozmaitych wychodzi. Najbardziéj zwróciła u publiczną na siebie broszura p. Ferrazi: „Il Governo renze.“

ANGLIA.

Londyn, 17 września. Korespondent tutejszy do Ztg. w następujący sposób pisze o związku Fenianów. wiem czyli który z waszych czytelników słyszał kiedyko nazwisko Roberta Emmet, Irlandczyka, któren po rządów lorda Clarc za zdradę stanu na śmierć skazanym z ponieważ usiłował oderwać Irlandyą od Anglii. Przed ś cią Robert Emmet wyrzekł podobno życzenie, ażeby ziom nie wystawiali pomnika na cześć jego, dopóki nie wyzwo czyzny z pod jarzma szczepu saskiego. Utworzył się p związek pod naczelnictwem pułkownika Jean O'Machony pułkownika Michała Dobeay, mający na celu oswobod Irlandyi; związkowi temu nadano nazwę „Emmet Monu Association“, albo téż po krótce „E. M. A.“

Związek ten był rdzeniem i zarodkiem tego, który szerzywszy się w Irlandyi, Kanadzie i w Zj dnoczonych nach Ameryki, istnieje tam obecnie pod nazwą „związek nianów“. Wyraz „Fenian“ w narzeczu irlandskiém z tyle, co Fenicyanin, od których pierwotni koloniści Irla wyprowadzali pochodzenie swe. Zarodek tego związku nieść wypada aż do r. 1848, kiedy wielu patryotów ir skich ścięto za udział w ruchach tych burzliwych czasów.

Związek Fenianów dzieli się na trzy samodzielne se połączone jedynie węzłem wspólnéj miłości ojczyzny i n wiści ku Anglii, oraz jednakowym zamiarem: oswobod Irlandyi z pod panowania angielskiego. Pierwsza z tych cyi rozgałęziona w Irlandyi, druga w Kanadzie, trzecia w nach Zjednoczonych Ameryki.

W Irlandyi związek jest uorganizowany na wzór spis których kolebką była Francya. Pułkownik O'Machony czas pobytu we Francyi, dokąd schronić mu się wyp ażeby ujść proskrypcyi, wtajemniczony dokładnie w sy spisków francuskich, przeniósł takowy do Irlandyi na je z tajemnych wypraw, które raz po raz do swéj ojczyzny dejmował. Najwyższą władzę związku w Irlandyi pias rząd tymczasowy, składający się z 4 członków, przedsta jących 4 prowincye Munster, Ulster, Leinster i Connau Każden z tych czterech naczelników z pomiędzy najszczers przyjaciół dwudziestu do trzydziestu pułkowników, każ z tych znowu wśród ludzi znanych z miłości ojczyzny 8 lub kapitanów wybiera itd. Pułkownika jedynie kapitani, porucznicy, a żołnierzy tylko ci członkowie znają, którzy odzownie z nimi znosić się powinni. Wszystko to natura

---

Borku. O początkach tego miasteczka, wraz z nami czytelnikami dzieła jego, nic nie wie. I dzieje się to bardzo naturalnie, bo w dawnéj Wielkiéjpolsce wszystkie miejscowości — wyjąwszy Holendrów i nowych osad wynikłych z usamowolnienia chłopów — dawniejsze są od grodów i wszelkich innych zabytków piśmiennych. O powstaniu atoli Borku jako miasta, prawi nam dziwne rzeczy. Nasamprzód, podług niego, w 14 wieku Borek był cząstką miasta Zdzieża, potém po zgorszeniu Zdzieża przed 1423 rokiem zamienia się z Zdzieża w miasto. Myślećby więc czytelnik mógł słusznie, że po roku 1423 już miasta Zdzieża niema in natura rerum. Oho! W roku 1450 ożyło u autora znowu miasto Zdzież, bo w tym roku Dominik z Murzynowa kupuje miasto Borek wraz z miastem Zdzieżem. Sam zdrowy rozum uczy, że kiedy miasto Zdzież przemieniło się przed rokiem 1423 w miasto Borek, to już w roku 1450 nie mogło być miastem obok miasta Borku. Te metamorfozy Zdzieża pochodzą u p. E. K. ztąd, że nieszperając wcale w archiwach grodzkich chciał, bądź co bądź, dowieść, że Borek jest nowszą osadą od niegdyś wsi a dziś swego przedmieścia Zdzieża. W tym téż celu pozwolił sobie nawet zmieniać treść dokumentów. Tak np. powiada, że w roku 1445 Borek wraz z Zdzieżem należał do Tumigrałów i odwołuje się do świadectwa na to w Inscriptiones posnanienses 1445 folio 69. Tymczasem w Inscriptiones posnanienses 1445 folio 69 ani słówka o Zdzieżu nie ma. Akt pod tym rokiem loco citato opiewa dosłownie: „Marcin z Magnuszewic, Mikołaj Tomicki i Jurga z Sikorzyna podawszy sobie ręce (manu conjuncta et indivisa) zaręczyli za Jana, dziedzica Borku (haerede in Borek) i za przyjaciół jego, że będą żyli w zgodzie z Dominikiem z Jeżewa i przyjaciołmi jego, pod zakładem 300 grzywien, aż do rozstrzygnienia rzeczy prawem. A Jan Tumigrała ma złożyć przywileje, jeźli jakie ma (si que habet) na Borek przed starostą (jenerałem wielkopolskim) w Grodzie w Poznaniu, a obiedwie strony mają pozostać w Borku. Dominik z żoną w domu swoim (in domo sua), a Tumigrała we dworze (in curia).“ W akcie tym ręczyciele wątpią, czy Tumigrała ma jakie prawa na Borek, a pan E. K. przydał mu jeszcze do Borku i Zdzież. Cytując ten dokument mógł autor raczéj zwrócić uwagę prawników naszych na znaczenie u nas w postępowaniu sądowém w 15 wieku ręczenia manu conjuncta et indivisa za kogo, że będzie z sąsiadem żył w zgodzie, gdy już za czasów Herburta ręczono za kogoś, że dług odda, że się na zawołanie przed sądem stawi, ale nigdy za to, że będzie żył z sąsiadem w zgodzie i spokojności; mógł autor raczéj, powtarzam, zwrócić uwagę na to szczególne w prawodawstwie polskiém postępowanie sądowe w 15 wieku, właściwe tylko prawu magdeburgskiemu po miastach, niż użyć dokumentu tego na dowód rzeczy, o któréj bynajmniéj nie opiewa, to jest, że Tumigrała prócz Borku posiadał jeszcze Zdzież.

Wszystkie więc domysły i rozumowania autora, popierane niezręcznie naciąganemi dowodami o początkach i powstaniu dopiero w 15 wieku Borku z miasta Zdzieża są jak najmylniejsze. Miejsce to istniało już za panowania Piastów. Owo Borowo w podziale biskupa Andrzeja w r. 1298 dyecezyi poznańskiéj na archidyakonaty, między Śremem, Książem, Brodnicą położone, jest dzisiejszym Borkiem, który jeszcze w 15 i 16 wieku w czynnościach w łacińskim języku pisanych Borcovia zwano. Biskup Andrzéj, lub przepisywacz podziału jego dyecezyi na archidyakonaty, z Borcovia zrobił Borowo, jak z Stęszewa Stęszewo, z Wręczyna Wroszin, bo w żadném Borowie nigdy kościoła parochialnego nie było. Gdzie dziś kilkanaście staj za Borkiem jest folwark, zwany Lisie góry, stała jeszcze na końcu 15 wieku wieś Góra. Téjto Góry rozgraniczenie od Borku było w r. 1394, bo żadna inna Góra nie graniczyła z Borkiem, żaden inny Borek nie graniczył nigdy z jaką Górą. Od czasów Henryka, księcia głogowskiego, pretendenta do korony polskiéj, Piastowie szląscy wdzierali się granicami swemi głęboko w Wielkopolskę. W roku przeto 1369 Kazimierz Wielki nakazał Zbigniewowi, staroście wieleńskiemu, uregulować te granice. W téj czynności Zbigniewa jest wzmianka o Bo Mamy więc już ślad niezawodny Borku z roku 1369. Zn się z czasem i dawniejsze jeszcze ślady tego miasteczka. się utrzymać, bądź co bądź, przy fałszywym domyśle, że Zdz był główniejszém zawsze miejscem od Borku i siedliskiem majętności, utrzymuje p. E. K. śmiało, że w Borku dworu gdy nie było, chociaż, gdyby był szperał w archiwum gro kiém, byłby się nier. z, nie dziesięć razy z tym dworem b kowskim spotkał. W roku 1445 Jan Tumigrała miesz w Borku we dworze (in curia). W r. 1506 Andrzéj z Bn dziedzic części Borku, posiadał całą część swoję dworu w Bor (totam sortem suam curiae in Borek cum pomario) wraz z dem bratu swemu Janowi Bnińskiemu. W tym dworze m szkał w początkach 17 wieku Andrzéj Borzewski, dziedzic jętności borkowskiéj. W tym dworze Stanisław Przyjem marszałek nadworny koronny, jenerał wielkopolski, nad w roku 1636 przywiléj na ogród kaznodziei kościoła ś. St sława w Borku, zaczyna ten przywiléj od Actum in cu borcensi, a podpisawszy przywilej dodał własnoręcz „ten ogród nadałem na to, żeby się droga ku dworowi zacieśniała.“ W tym dworze mieszkał jeszcze w pierw połowie 18 wieku dzierżawca Borku Krzysztof Nieświastow a w drugiéj połowie 18 wieku syn jego Jan Nieświastow już dziedzic Borku. Dwór ten stał blisko kościoła, był z drze na sklepach murowanych, i otoczony fosą.

O kościele parochialnym w Borku powiada p. E. K., założonym zapewne został po spaleniu się Zdzieża, ale w Zdzieżu spalił się kiedy kościół parochialny, czy w Zdzie był kiedy kościół taki, któryby następnie do Borku przen siono, nad dochodzeniem tego nie suszył sobie głowy. W czywszy też z wizyt w tym kościele ołtarze i ich uposaże bardzo niedostatecznie i niedokładnie (jak to w inném mi scu okażę), przechodzi do ulubionéj sobie legendy. Powia że o sześć kroków od ratusza (dzisiejszego, bo dawniejszy w ném stał miejscu) leżał kamień wielki, o którym lud twier

ę dla tego, ażeby omylić czujność policyi i uniemo-
dradę. Rozumie się, że zebrania członków osłonione
szą tajemnicą.
Kanadzie gdzie większa swoboda w działaniu, baczność
rożność mniéj jest konieczną. Jednakże i tam również
Fenianów okryte tajemnicą.
Stanach Zjednoczonych jednakże związek występuje
otwarcie, nie obawiając się zdrady, ani téż zmuszony
potajemnie. Tam nie istnieje ani przysięga ani hasło
ani znak poznania. Na czele związku znajduje się na-
otoczony radą przyboczną; podkomitety zaś rządzą
mi związku w różnych Stanach Unii rozszerzonymi.
est w krótkim zarysie organizacya spisku.
e dawno temu prasa angielska o związku tym wyrażała
ajwiększą pogardą i wierząc wyszydzaniom Timesa
nych dzienników, nie można było przypisywać agitacyi
w żadnéj doniosłości. Ale dziś całkiém inaczéj. Ustały
twa, dzienniki przestają na odmówieniu tym ruchom
szego znaczenia, jednakże po każdém słowie znać jaką
prawie téj przypisują. Pocieszają się, że związek tylko
széj warstwie ludu rozgałęziony, podczas gdy oświe-
klasy Irlandyi lepiéj wiedzą, co prawdziwie pomyślne
ju, i w tém znajdują ulgę, że duchowieństwo katoli-
z udziału którego w Irlandyi ruch donioślejszy jest nie-
ym, trzyma się zdala od agitacyi. Times ma na-
że chociażby Fenianie usiłowali zakłócić spokojność
to takowy zamiar mniéj zawsze będzie niebezpiecznym
rony angielskiéj, niźli agitacye O'Connela aż do r. 1847,
rzania Smitha O'Brien i „młodéj Irlandyi" w r. 1848.
ndyńska General-Correspondenz wyraża wielką
mówiąc o tym związku: „Niema styczności pomiędzy
em Fenianów a licznemi dawniejszemi spiskami Ribbo-
Carawatów, Shanavertów, Magpiesów, Blakheusów itp.
kie związki te na wpól polityczne, na wpół religijne,
szém lub mniejszém powodzeniem szerzyły się w pół-
h i zachodnich częściach Irlandyi; ale południowe
wyspy, mianowicie hrabstwo Cork dotychczas zawsze
ernym obrońcą Unii z Anglią. Od kilku miesięcy je-
irlandscy Fenianie z Ameryki dostąpili znacznego
na swych rodaków w ojczyźnie, nadsyłali im pienię-
oni i emisaryuszów. Partya ruchu zdaje się być nad-
j czynną i gotową do wszczęcia walki."
wiązek Fenianów w Ameryce liczy do 80 000 członków,
ich o tyle znaczniejszy, że opierają się na mnogich za-
materyalnych i kilku członków znakomite urzędy pia-
Unii, co dostatecznie zbija twierdzenie Timesa, ja-
wiązek składał się jedynie z ludzi najniższych warstw
nych. Przeciwnie zajmują oni ważne stanowiska w Sta-
jednoczonych, tak w wojsku i w marynarstwie, jakoteż
maitych gałęziach administracyi. Podczas czterowojny amerykańskiéj, dostarczyli rządowi waszyngmu 28,000 żołnierza. Na czele związku widzimy mę-
k James Gibbons, jeden z najbogatszych właścicieli
, redaktorów, jak Patryk i Mechan, wysokich ofice-
k jenerał brygady Tomasz Smith, który poległ pod
ndem, a był dziesiątym członkiem w radzie Fenianów.
mężny jenerał Malthew Murphy, który umarł skutkiem
niesionych w City Point, należał do nich. W Sta-
jednoczonych Fenianie tworzą potęgę polityczną i rząd
gtoński, który zawsze u nich znajdował pomoc i wspar-
tylko, że ich chętnie toleruje, ale nadto wielce im
.
ymowniejszym jednakże znakiem niepokoju, niż obawy
ków, są kroki rządu angielskiego. Lord Fermoy, na-
k hrabstwa Cork, zwołał zgromadzenie urzędników,
radzić nad zapobieżeniem agitacyi Fenianów. Lord
n, Lord Shannon i 150 urzędników byli przytomni na
ie, która się odbyła przy drzwiach zamkniętych. Wy-
no przy téj sposobności, że tajna organizacya Fenianów
a niebezpieczeństwem pokojowi publicznemu oraz uchwa-
dać prośbę do rządu o pomnożenie wojska i policyi.

Tymczasem flota wyruszyła ku brzegom Irlandyi i jeden z dzienników londyńskich z tego powodu czyni następującą uwagę: „Zdaje się istotnie, że nie idzie tylko, jak mniemaliśmy dawniéj, o prostą demonstracyą, rząd czyni kroki, świadczące o rzeczywistéj obawie." Jak wiadomo, władza posunęła się jeszcze daléj, zabierając drukarnią głównego dziennika stronnictwa Fenianów, przy czém znaleziono broń i kompromitujące pisma. Skutkiem tego nastąpiły już nawet liczne aresztowania.

Z tego wszystkiego wynika, że reformy zaprowadzone w Irlandyi od r. 1846, jak np. Land Improvement act, Revenable Leasehold act i mianowicie Encumbered Estates act nie zdołały jeszcze Irlandczyków zadowolnić.

Prawda że kraj ten obecnie lepiéj uprawiany; sposób zawierania dzierżaw na czas dłuższy zdaje się rozpowszechniać; łagodzą się nieco skutki oddziału kapitału od rólnictwa; jednakowoż związek Fenianów świadczy na nowo że dotychczasowe lekarstwa nie zdołały zagoić rany."

Ostatnie wiadomości.

Dnia 18 bm. aresztowano w Brukselli znanego autora „Rozmow Labiena" p. Rogearda i odstawiono go pod silną eskortą do granicy pruskiéj. Rogeard przecież postanowił powrócić do Belgii, aby wywołać ze strony sądów ściganie go o przekroczenie rozkazu opuszczenia kraju.

Z Nowego Jorku donoszą, że stowarzyszenie Fenianów (zob. korespondencyą z Londynu. P. R. Dz.) w Springfield wydało manifest do ludów Stanów Zjednoczonych, w którym oświadcza, że związek Fenianów w Irlandyi wybornie jest zorganizowany, posiada już rząd tymczasowy, a 200,000 ludzi poprzysięgło wstąpić do armii Związku, oczekując na pewno pomocy oficerów amerykańskich i irlandzkich, służących w armii Unii. Stowarzenie żąda pomocy pieniężnéj, aby módz wesprzeć działania armii wzmiankowanéj, która niebawem rozpocząć ma swe operacye.

Na radzie gabinetowéj w Nowym Jorku oświadczyli się ministrowie za utrzymaniem status quo naprzeciw cesarstwu meksykańskiemu. Prezydent Johnson zastrzegł sobie objawienie zdania swego w téj kwestyi, aż do zagajenia kongresu.

Wien. Ztg. ogłasza dekret cesarski zwołujący sejm węgierski na 10 grudnia do Pesztu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 września. Szczupły szereg dawnych weteranów naszych z dniem każdym niemal się zmniejsza. Wczoraj, w godzinach popołudniowych znów odprowadziliśmy do bram miasta zwłoki blisko 80-letniego starca, który jako młodzieniec zaciągnąwszy się pod zwycięskie sztandary Napoleona, krwią poświadczył pamiętne słowa wieszcza, że

Polak chociaż ztąd między narodami słynny,
Że bardziéj niźli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że ojczyźnie służy.

Otóż i śp. Antoniemu Prądzyńskiemu snać przyświecała ta nadzieja, gdy pożegnawszy ojczystą zagrodę przebiegał dalekie kraje Europy, męstwem i poświęceniem chlubne imieniu polskiemu dając świadectwo. Dosłużywszy się stopnia kapitana, z piersią ozdobioną krzyżem legii honorowéj i złotym krzyżem polskim za waleczność, powrócił śp. Prądzyński w r. 1823, jeśli się nie mylimy, w Poznańskie, gdzie jako właściciel dóbr Giecza i Biskupic w Średzkiém oddał się całkiém zatrudnieniom pilnego rólnika. Od lat kilku dla coraz wątlejszego zdrowia zamieszkawszy w Poznaniu, w tych dniach rycerskiego dokonał żywota. Te kilka słów wspomnienia dla zmarłego weterana wojsk polskich niechaj świadczą o czci, którą naród otacza i po za grobem tych, co krwią na polu boju zadokumentowali swą miłość dla ojczyzny.

— Dowiadujemy się, że jeszcze w dniu 5 września z polecenia landrata w Czarnkowie p. Jung odbywano policyjne poszukiwanie w Kruszewie u p. Ernesta Swinarskiego. Zdaje się że szukano tu osób a mianowicie jakiegoś Zaremby, który z emigracyi ukawać się zamierzał na Prusy.

— Jks. radzca regencyjny i szkólny Wittig zaraz po przybyciu swojém do Poznania, zaprowadził konferencye nauczycieli elementarnych dekanatu poznańskiego, mające się odbywać mniej więcéj co kwartał, na którychby obznajmiano się z rozporządzeniami przełożonéj władzy, rozbierano kwestye pedagogiczne na czasie będące, w ogóle pouczano się przez zobopólną wymianę zdań i zapatrywań. Owóż konferencya taka, trzecia z kolei a zarazem ostatnia pod przewodnictwem rzeczonego radzcy zwołana została do dawnego gmachu gimnazyum katolickiego na sobotę dnia 16 bm. Mówimy ostatnia, gdyż radzca rzeczony Wittig opuszcza nas już na św. Michał, przenosząc się do Opola. W konferencyi téj brali udział wszyscy nauczyciele dekanatu poznańskiego z wyjątkiem tych, co w dalszych od Poznania wsiach mieszkają. Po zagajeniu konferencyi przez przewodniczącego miał nauczyciel p. M. z uczniami pierwszéj klasy szkoły św. marcińskiéj katechizacyą o sakramencie chrztu i pokuty, po któréj ukończeniu odczytał nauczyciel szkoły chwaliszewskiéj p. S. rzecz, przez siebie po niemiecku opracowaną, o geometryi w zastósowaniu do rysunków, które dłuższą wywołało dyskusyą, wszakże ogólne znalazło uznanie tak, że sam przewodniczący nie mógł nie oddać p. radcy téj i jéj autorowi należnéj pochwały. Następnie zdawał p. nauczyciel Krieger sprawę co do zostającéj pod jego dozorem czytelni nauczycielskiéj i stanu jéi funduszów. Nadmieniamy tu, iż do utworzenia jéj przyczynił się także Jks. radzca Wittig, zniewoliwszy nauczycieli, iż zobowiązali się do składek, za które zakupują się książki, mianowicie zaś czasopisma pedagogiczne. Pisma te wypożyczają się nauczycielom, którzy następnie obowiązani są kolejno zdawać z nich sprawę. Sprawozdanie takie mieli jeszcze odczytać pp. F. i O., lecz dla spóźnionéj już pory odłożono odczyt ten do przyszłéj konferencyi. Na zakończenie zabrał jeszcze głos radzca Wittig i pożegnał zgromadzonych, zachęcając ich do usilnéj, ochoczéj a wytrwałéj pracy około wykształcenia młodego dorastającego pokolenia. Na zakończenie powyższego naszego sprawozdania wspominamy jeszcze, że podobno w miejsce przenoszącego się do Opola szanownego radzcy ks. Wittiga ma przybyć tamtejszy radzca ks. Połomski.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

20 września 1865.	od			do		
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	6	3	2	12	6
„ średniéj „	2	2	6	2	5	—
„ pośled. „	1	17	—	1	22	6
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	22	6
„ lżejszego „	1	17	6	1	18	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	23	6	—	25	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „	—	—	—	—	—	—
Perek . . . . „	—	10	—	—	11	—
Masła garn. . . „	2	10	—	2	17	6
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 19 września	13	2	6	13	6	3
dnia 20 —	13	2	6	13	5	—

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 20 września.

Żyto: słabo, wyp. 25 węcpli, na wrześ. i wrześ-paź. $38^5/_6$, paźlist. 39, list-gru. $39^1/_2$, na odstawę wios. 42 tal. pł. Okowita: ceny ustępujące, wypow. 6000 kw., na wrześ. $12^{11}/_{12}$, paźd. 13, list. 13, gru. 13, sty. $13^1/_{12}$, luty $13^1/_6$ tal. pł.

Berlin, 19 września. Pszenica: 100 funt. w miejscu 49—66 tal. płac. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. nowe w miejscu $46^1/_2$—46, na wrześ. i wrześ-paźd. $43^1/_4$—43, paźd-list. $43^3/_4$—$^3/_8$, list-gru. $44^3/_4$—$^3/_8$—$^1/_4$, na odstawę wios. $46^3/_4$—$^3/_8$, maj-czerw. $47^1/_4$—47 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu: 32—39, nowy polski $34^1/_2$ tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—$25^1/_2$, polski $22^1/_2$—$23^1/_2$, na wrześ. i wrześ-paźd. $23^3/_8$, paź-list. $23^1/_2$, list-gru. $23^3/_4$, na odstawę wiosenną $24^3/_8$, maj-czer. 25 tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania w miejscu 50—56 tal. pł. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu $14^1/_2$, na wrześ. i wrześ-paź. $14^1/_2$—$^5/_{12}$, paź-list. $14^{11}/_{24}$—$^5/_{12}$, list-gru. $14^1/_2$—$^1/_{24}$, gru-sty. $14^1/_2$ pł., kw-maj $14^{11}/_{24}$ tal. żąd. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 tal. płac. Okowita: 8000% Tral. w mieiscu bez beczki $14^3/_8$—$^1/_4$, na wrześ., wrześ-paź., paź-list i list-gru. 14—$13^{11}/_{12}$, kw-maj $14^5/_8$—$^1/_2$ płac., maj-czer. $14^5/_6$ tal. pł. Wypowiedziano: 15,000 cent. żyta po $43^1/_8$ tal, 30,000 kwart okowity po $13^{23}/_{24}$ tal. i 1200 cent. owsa po $23^3/_8$ tal.

Szczecin, 19 września. Na giełdzie: Pszenica: słabo, 85 funt. żółta w miejscu 56—62, 83—85 funt. żółta na wrześ-paźd. 61, paź-list. $61^1/_4$, na odstawę wios. $65^1/_2$—$^1/_4$ tal pł. Żyto: mało zmiany, 2000 funt. w miejscu 43—44, na wrześ-paźd. $43^1/_4$—$^1/_2$, paź-list. $43^1/_2$

tym kamieniu dziedzic borecki (ale który?) kazał palić i dokumenta kościelne, i że na tém miejscu zdarzyły
e cuda, iż figura Matki Boskiéj ze zdzieskiego kościoła
rbary z boreckiego kościoła na ogień przeznaczone
ły się nad płomienie. Dotąd jest to wszystko bardzo
e i wiernie podług legendy opowiedziane. Ale, że wia-
ni ludzie i urzędnicy przy kopaniu pod (sic) tym
niem znaleźli jeszcze w nowszych czasach ślady popio-
spalonych obrazów, jest już coś więcéj niż legendą.
łem i ja niegdyś ten ogromny, najmniéj kilkaset cen-
ważący kamień. Jakimże więc sposobem garstka po-
spalonych na nim obrazów mogła się pod niego dostać,
trzech wiekach wiarogodni ludzie i urzędnicy
li jeszcze tę, powtarzam, garstkę popiołu? Borek spa-
w ciągu wieków nieraz cały, lub téż częściowo. Na-
d w roku 1547 pogorzał, jak mówią, od kołka do kołka.
Zygmunt I na prośby mieszkańców i dziedzica ich Stani-
Bnińskiego, uwolnił miasteczko na lat ośm od wszelkich
ów rządowych. A jednak gdyby dziś w Borku rynek
wszystkie ulice na kilka łokci głęboko skopano, nie zna-
by i garstki popiołu w ziemi z tak ogromnego pożaru,
ym nie papier, nie pergamin, ani téż płótno z obrazów,
e kłody dębowe i sosnowe z budynków spłonęły. Na
mieniu nikt i nigdy obrazów nie palił, wisiały one sobie
nie w ołtarzach i na ścianie kościoła ś. Stanisława
ku. Kościół ten nigdy w ręku protestantów nie był,
y nawet był, protestanci nasi w 16 wieku zbyt byli mą-
aby paleniem obrazów lud od przyjmowania protestan-
zrażać. Na zjeździe Braci czeskich z Wielkopolski
u 1555 z kalwinami małopolskimi, sławny Marcin Kro-
na zapytanie Braci czeskich: „służyli wnet obrazy
ściołów wyrzucać?" odpowiedział: „mnie się
, że obrazy i inne aparaty z kościoła, a zwła-
między tym ludem, który jeszcze słusznych
czyn o tém nie wiedzą, nie mają być wyrzu-
cane" (nawet tylko wyrzucane). W Gostyniu kościół katolicki był kilkanaście lat w ręku protestantów. Przywrócił go katolikom Stanisław Gostyński, ówczesny dziedzic miasteczka. Mikan, lekarz poznański, donosząc o tém zdarzeniu w liście r. 1566 sławnemu kardynałowi Hozyuszowi powiada: „Cały Gostyń powrócił w tych dniach na łono kościoła. Wszystkich księży katolickich przywołano na powrót, wszystkie naczynia srebrne, obrazy (imagines) co do jednego przywrócono." Za cóżby protestanci borkowscy, przypuściwszy, że katolikom kościół w Borku odebrali, mieli palić z niego obrazy, kiedy takich obrazów nie palili ich sąsiedzi protestanci gostyńscy, zapewne od nich nie mędrsi? Jest to legenda z ciemnych u nas czasów wszechwładztwa jezuickiego, a w jakim celu i przez kogo wymyślona, byłoby zbytecznie rozsądnemu czytelnikowi powiadać, o autorach zaś, którzy rzeczywistość faktów podobnych legend wiarogodnymi świadkami w 19 wieku popierają, wolno mu sądzić, co mu się podoba. Są jednak warianty téj pięknéj legendy. Pan E. K. pali obrazy kościołów borkowskich na kamieniu, a ks. Treter w dziele swojém Magnalia Deiparae ad imaginem zdierzoviensem utrzymuje, że bezbożni ministrowie nanieciwszy przed dworem ogień obrazy święte z kościołów wyniósłszy na zgotowany stos wrzucili. Kto ma po sobie prawdę, pan E. K. czy téż ks. Treter,? lis pendet sub judice.

Jak Borek z rąk do rąk przechodził, podaje pan E. K. najmylniejszą wiadomość, chociaż z archiw grodzkich mógł jak najdokładniéj wszystkich dziedziców miasteczka, jak jeden po drugim następował, zacząwszy od środka 15 wieku od Bnińskich, których dopiero w 16 wieku w Borku sadowi, na palcach wyliczyć? Następowali zaś tak po sobie. Mikołaj z Bnina, (1463) Andrzéj z Bnina, syn jego, sławny biskup poznański, Andrzéj Bniński, synowiec jego, Jan Bniński, po nim syn jego Stanisław Bniński, po tym syn jego Zbigniew Bniński. Ten miał czterech synów: Uliksesa, Jana, Piotra, i Stanisława. Po śmierci ojca dwaj starsi bracia Ulikses i Jan objęli gniazdo swoje ojczyste Bnin, a Piotr i Stanisław utrzymali się przy Borku, który w roku 1599 przedali ks. Mateuszowi Borzewskiemu, opatowi kks. Cystersów w Lędzie. Po opacie Borzewskim posiadał Borek brat jego rodzony Andrzéj Borzewski. Ten sprzedał Borek w r. 1635 Stanisławowi Przyjemskiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu, jenerałowi wielkopolskiemu, po którego śmierci żona jego Anna, mająca dożywocie i oprawę swoję na Borku, poszedłszy za mąż za Jakóba Rozrażewskiego, starostę konińskiego, późniéj wojewodę inowrocławskiego, wniosła Borek na czas niejaki w dom Rozrażewskich. Po jéj śmierci wrócił Borek do Piotra Przyjemskiego, kasztelana śremskiego, syna Stanisława marszałka nadwornego koronnego. Po śmierci Piotra Przyjemskiego objął Borek syn jego Aleksander Przyjemski, chorąży województwa kaliskiego, starosta olsztyński, po którego śmierci wdowa jego Dorota z Rozrażewskich długi czas jako pani dożywotnia Borek posiadała. Po niéj panem Borku był Kazimierz Sapieha, wojewoda smoleński. Od tego nabył Borek Jan Nieświastowski, syn Krzysztofa dzierżawcy Borku. W ręku Nieświastowskich zostawał Borek aż do nowszych czasów. Skórzewscy i Gorzewscy, których pan E. K. robi panami Borku, nigdy Borku nieposiadali.

O rzemiosłach, cechach, rozmaitéj ludności Borku w 15, 16, 17 wieku, a postaci miasteczka w owych wiekach, o jego ulicach, domach, sprzętach domowych, zwyczajach i obyczajach mieszkańców, o ich ciężarach rządowych, dworskich, o ich oświacie, zamożności, o magistracie, o kolejach przez jakie miasteczko w ciągu kilku wieków przechodziło i tym podobnych rzeczach ani słownika w opisie obwodu boreckiego, chociaż to i do tego w archiwach poznańskich nie zbywa na dość obfitych źródłach, chociaż to w monografii maleńkiego obwodu byłoby daleko ważniejszém od owéj legendy o raku na nosie swawolnego chłopca.

(Dokończenie nastąpi.)

—3/4, list-gru 44 1/4, na odstawę wios. 47—46 3/4 tal. płac. Owies: 47—50 funt. na odstawę wios. 26 tal. pł. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 14 1/12, na wrześ-paź. 13 3/4, paź list. 13 1/4—2/3, na odstawę wios. 14 1/2—5/12, maj-czerw. 14 2/3 tal. płac. Oléj rzepiowy: lepiéj, w miejscu 14 1/3 żąd, na wrześ-paź 14 1/6, paź-list. 14 5/24—1/6, list-gru. 14 1/4—1/3, kw-maj 14 5/12 tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 12 11/24—3/4, na paź-list. 12 5/6 tal. pł. Petroleum: w miejscu 13—1/6 tal. pł. Zameldowano: 50 węcpli pszenicy, 100 węcpli żyta i 300 cent. oleju rzep

Bydgoszcz, 19 września. Pszenica: stara 57—62 55—58 tal. Żyto: 37—39 tal. Okowita: 8000% Tral. 14 2/3 tal.

Wrocław, 19 września. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr	
Pszenica biała	68—72	66	58—63	za szefel
żółta	67—70	64	56—61	
Żyto	52—53	51	— 50	
Jęczmień	40—42	38	36—37	
Owies	26—28	24	22—23	
Groch	63—66	60	54—56	

Rzep: 282—272—262 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 268—258—254 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak latowy: 230—220—210 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: bez zmiany, wypow. 2000 cen funt. na wrześ. i wrześ-paźd. 39 3/4, paźd-list 40 1/4 pł., list-gru-sty. 41 1/2, luty-marz. 42 żąd., kw-maj 43 tal pł. Pszenica wrześ. 53 1/2 tal żąd. Jęczmień: na wrześ. 33 1/3 tal żąd. na wrześ. i wrześ-paź. 33 1/2, kw-maj 34 1/2 tal. żąd. Rzep: na 126 tal. żąd. Oléj rzepiowy: trzyma się, wyp. 100 cent. scu 14 5/12 żąd., na wrześ. 14 1/3, wrześ-paźd. 14 1/3 pł, paź list-gru. 14 2/3 żąd., gru-sty. i sty-luty 14 2/3, kwiec-maj 14 2/3 Okowita: cicho, wyp. 5000 kw., w miejscu 13 11/12, na wrześ wrześ-paźd. 13 2/3 pł., paźd-list. 13 1/2, list-gru. 13 5/12, kwiec tal. żąd.

Obwieszczenie.

Przy zbliżeniu się zimowego półrocza zwracamy rzemieślniczym majstrom uwagę na następujące prawne przepisy:

„Kto przyjmuje ucznia, który nie odebrał potrzebnéj nauki w czytaniu, pisaniu i religii, obowiązanym jest posyłać takowego do szkoły w celu osiągnięcia tych wiadomości. (Zobacz prawo krajowe §. 294 część II, tytuł 8).

Aby wykształcenie takich uczniów z małemi tylko przeszkodami dla majstrów możliwém uczynić, urządziliśmy niedzielne szkoły, wolne od opłaty, w których miejscy nauczyciele udzielają potrzebną naukę w popołudniowych godzinach.

Takie szkoły, przy któréj każdéj czterech nauczycieli jest czynnych, znajdują się dla uczniów niemieckiéj narodowości w domu szkólnym przy ulicy Szkólnéj, a dla uczniów polskiéj narodowości w budynku byłego gimnazyum św. Maryi Magdaleny przy ulicy Jezuitéj. Uczniowie niemieckiéj narodowości zgłaszać się winni poprzednio do nauczyciela komunalnego p. Scholz, a uczniowie polskiéj narodowości do komunalnego nauczyciela pana Więżewskiego

Uwiadomiając o tém majstrów rzemieślniczych, wzywamy ich, aby w przypadkach, w których przyjmują uczniów nieposiadających potrzebnych wiadomości, posyłali tychże regularnie do szkoły niedzielnéj, ponieważ nie posiadając potrzebnych wiadomości, czeladnikami zostać nie mogą. Majstrowie nie posyłający uczniów, potrzebujących wzmiankowanéj nauki, do szkoły niedzielnéj pociągnięci będą do prawem przepisanéj od owiedzialności.

Poznań, 13 września 1865.

Magisrat. (4607)

W konkursie do majątku kupców **Abrahama i Heimana Peltesohn** w Poznaniu zamieszkałych do rozprawy i decyzyi względem akordu nowy termin na dzień

3 października r. b.

przed południem o godzinie 11 przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczonym został.

Uwiadomiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa, ani hipoteki, zastawu ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Dłużnicy wspólni ofiarają pod gwarancyą kupca Alfonsa Peltesohna w Poznaniu zamieszkałego 30% ustanowionéj ilości pretensyi, z których płatne być mają 20% natychmiast po potwierdzeniu akordu, 5% w ciągu 3 miesięcy i 5% w ciągu 6 miesięcy po potwierdzeniu akordu

Poznań, dnia 7 września 1865.

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Müller. (4609)

Obwieszczenie.

W konkursie nad majątkiem dzierżawcy dóbr **Aleksandra Warnke** w Zabiczynie wyznaczyliśmy do rozpoznawania następnie zameldowanych pretensyi owczarza **Jana Seemanna** w Zabiczynie w ilości 100 tal. i kupca **A. Katz** z Nakła w ilości 537 tal. dalszy termin tu na dzień **3 października r. b** przed południem o godzinie 11 1/2, przed komisarzem sędzią powiat **Vossig.**

Wągrówiec, dnia 15 września 1865.

Król. sąd powiatowy. (4614)

Sprzedaż konieczna.

Król. Sąd powiatowy i w Śremie, Wydz. I, dnia 30 sierpnia 18 5.

Wieś szlachecko-rycerska **Błociszewo,** z folwarkiem **Barbarki,** Wielmożnéj **Florentynie Kęszyckiéj** adjudykowana, oszacowana na 85,241 tal. 23 sgr. 5 fen. wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze **ma dnia 30 kwietnia 1866 przed południem o godzinie 11,** w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych być sprzedaną.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj nieokazującéj się z księgi hipotecznéj zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensyą do sądu zgłosić. (4550).

Walne zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu, połączonych powiatów **kościańskiego, krobskiego, krotoszyńskiego, śremskiego i wschowskiego** odbędzie się dnia **26 września rb.** o godz. 11 **w Gostyniu,** na które Szanownych Członków uprzejmie zaprasza (4573)

Zarząd.

Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego Zebranie powiatowe w Śremie odbędzie się

dnia 24 września

o godzinie 4 po południu. (4618)

Dyrekcya powiatowa.

Pana **Aleksandra Kolskiego.** upraszam o uiszczenie się z długu z roku 1857.

M. Alexandrowicz,
(4513) w Grodzisku.

Podziękowanie.

Chorowałem już od dwóch lat na **romatyzm,** który cierpiałem w nogach i w rękach tak, iż w końcu musiałem leżeć w łóżku, niemogąc wcale chodzić o swojéj mocy — wtejże chorobie zostałem sparaliżowany na nogi i ręce, iż wcale niemiałem czucia i władzy w swojem ciele i zostałem bez najmniejszéj nadziei życia dalszego tak, iż żadnéj pomocy nie mógłem osięgnąć u tutejszych lekarzy, którzy mnie już bez ratunku dalszego zostawili.

Tak udałem się do Wielmożnego pana doktora **Bartłomieja Drozdowskiego w Swinou** pod Krzywiniem mieszkającego, który mnie przez 3 tygodnie do jaknajlepszego zdrowia przyprowadził, tak iż dziś zdrów bez żadnych boleści się czuję, za co mu dzięki składam wraz z żoną i dziećmi i **niech go Bóg błogosławi.**

Komorze, pod Nowem Miastem

(4613) **M. Pawlak.**

Przeniosłem się z **Gołańczy** do **Kobylina.** (4610)

Dr. **Edmund Kompf,**
lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Dla uregulowania stosunków księgozbioru familijnego **Sozanieckich** zawzywam wszystkich interesentów, którzyby sądzili mieć prawo do książek po śp. **Ignacym Sozanieckim** w Łaszczynie, ażeby pod uniknieniem prawnéj prekluzyi zgłosić się chcieli do niżéj podpisanego z dowodami najpóźniéj do **1 listopada b. r.** Zarazem upraszam, ażeby wszyscy, którzyby byli pożyczyli książki, medele i inne przedmioty od śp. Ignacego Sozanieckiego, a do zbioru familijnego należące, ażeby natychmiast odesłać zechcieli na ręce podpisanego.

Boguszyn p. Książem, 17 września 1865

Kurator [4582]

Ludwik Sczaniecki.

W księgarni **K. Reyznera** w Poznaniu, nabyć można **Obrazek św. Józefata B. i M.** na miedzi rytowany podług autentycznego obrazu znajdującego się w **Zebrzydowicach** pod **Kalwaryą,** po cenie **1 sgr.** Ten sam obrazek **w większych rozmiarach,** na chińskim papierze. po **2 1/2 sgr.** (4580)

Wydawnictwo obrazków religijnych w Poznaniu.

Nakładem księgarni **L. Merzbacha** w Poznaniu, wyszło co dopiero:

Otyłość

sposoby jéj powstania, zapobiegania i leczenia,
według systemu
Williama Bantinga.
Cena 7 1/2 sgr.

Doktor **Jul. Vogel,** profesor przy uniwersytecie w Halli, powodowany otwartym listem Bantinga, wyleczonego z uprzykrzonéj otyłości, napisał umiejętną rozprawę która w niemieckim języku rozeszła się w przeciągu kilku tygodni w **15,000** egzemplarzy.

Wzwyż wzmiankowana księgarnia wydając o tymże przedmiocie pracę jednego ze znamienitych polskich lekarzy, wedle systemu wyleczenia Bautinga napisaną, spodziewa się, że publiczności polskiéj wyrządzi przysługę i liczy na znaczny pokup.

Przysyłający przez wliczenie pocztowe (Post-Anweisung) **7 1/2 sgr. wprost do księgarni nakładowéj, otrzyma to dziełko franco odwrotną pocztą**

Kilka zdatnych **czeladzi na surduty,** znajdą stałe zatrudnienie u

M. Alexandrowicza,
(4512) w Grodzisku.

Rządczyni domu, biegła w tym zawodzie, szuka miejsca od św Michała jako taka lub za **bonę.** Bliższa wiad. fr. **poste restante P. P. Krotoszyn.** (4616)

Panny, dokładnie umiejące stroje, potrzebnie **Goślinowska,**
(4575) ulica Nowa Nr. 5.

Subjektowi i uczniowi wskaże miejsce p **J N. Leitgeber** w Poznaniu. (4591)

Dla rodziców i opiekunów.

Człowiek z wyższém wykształceniem, mieszkający tu dla edukacyi własnych dzieci, przyjmie od św. Michała r. b. na pensyą kilku uczni dobrego wychowania. Bliższa wiadomość w księgarni p. **J K. Żupańskiego** w Poznaniu. (4622)

Malowania na porcelanie i rysunków wedle najn. met. uczy **Stroebel,** pl Wil 14. [4621]

Od 1 października przyjmuje się studentów na stancyą, Grobla No. 3b.

(4611) **Górski.**

Pomieszkanie parterowe o 3 pokojach i kuchni jest do wynaj. ul. Długa 7. (4608)

Butelska ul. 18.
Mieszkanie o 4 pokojach na I piętrze do wynajęcia. (4491)

Z powodu przeniesienia się jest na sprzedaż **wiatrak** w dobrym stanie będący, z cylindrem i dwoma gankami, z francuzkiemi kamieniami i stępą, tudzież **dom mieszkalny,** także w dobrym stanie będący, w którym się od wielu lat korzystny handel mieliwa znajduje, wraz z podwórzem i ogrodem. Bliższych szczegółów udziela na płatne zapytania ***B. Baruch*** w Swarzędza. (4615)

Na ból zębów

poleca ku **natychmiastowemu** uśmierzeniu wełnę na zęby, trąbka po 2 1/2 sgr.

Z. Zadek i Sp.,
(2055). **No. 5. ulica Nowa No. 5.**

Atest. Żonie mojéj wypadły skutkiem choroby wszystkie włosy, przyczém cierpiała na najokropniejszy ból głowy. Używszy 2 butelki **Voorhof-geestu,** nietylko że znowu odzyskała zupełny włos, ale nadto wolną jest od roku od **bólu głowy,** co niniejszém zgodnie z prawdą poświadczam.

Neustadt, 7 lutego 1865. **Kilian,** właściciel młyna.

VOORHOOF-GEEST Dra van der Lund w Leyden. Fl. 15 sgr., 1/2 fl. 8 sgr.

poleca

Z. Zadek i Sp.,
[2054] **No. 5. ulica Nowa No. 5.**

Lilionesa usuwa ze skóry **plamy wątrobowe, piegi, czerwoność koprową, siady ospy,** oddala żółtą cerę, czerwoność nosa i liszaje. **W przypadkach nieskutkowania zwraca się pieniądze** fl. po 1 tal., 1/2 fl. 17 1/2 sgr.

Voorhoof-geest, tynktura na włosy i ku wywoływaniu porostu włosów. Po jéj użyciu ustaje **natychmiast** wypadanie włosów, w miejscach zupełnie gołych wyrastają nowe włosy, a w czasie najkrótszym **dokładna broda.** Mnóstwo atestów stwierdza to. Fl. 15 sgr., 1/2 fl. 8 sgr.

Oryentalny środek ku pozbyciu włosów, ku usunięciu zbyt niskiego porostu ciemienia i zdarzających się u kobiet śladów wąsa w przeciągu 15 minut Fl. 25 sgr

Chiński środek do farbowania włosów.

Wyborny. Farbuje natychmiast prawdziwą barwą ciemną lub też czarną. Fl. 25 sgr., 1/2 fl. 12 1/2 sgr.

Dentifrice universell ku **natychmiastowemu** uśmierzeniu częściowego lub też romatycznego bólu zębów. Fl. 5 sgr. [2033]

Hala n. S. **A. Rennenpfennig i Sp.**
Skład **w Poznaniu** u
Z. Zadka i Sp.
Nr. 5. ul. Nowa **Nr. 5.**

Przy Lipowéj ulicy No. 1 na piętrze, są **2 niemeblowane pokoje** wynajęcia.

Losy do prusk. loteryi 4 kl. tal.. 1/2 po 28 tal., 1/4 po 14 tal. rozsyła w oryginale

Wolf Zadek
(4612) Poznań, na Małych Garb

Całkowita wyprzedaż

Z powodu zwinięcia handlu mego daję od dnia dzisiejszego **wszelkie artykuły** niżéj cen fabrycznych.

N. Moczyński,
(4617) plac Wilhelmowski l

Polecenie.

Mam zaszczyt Szanowną publiczność wiadomić, żem się osiedlił tu w Poznaniu jako **mistrz dekarski.** Zalecam siebie do robót wszelakich dekarskich, przyrzekam wszystkie roboty dokładnie jaknajsumienniéj i po cenach umiarkowanych.

Września, dnia 12 września 18

Pauster,
(4620) mistrz dekarski

Wino kościelne francuskie lepszym gatunku u

J. Affeltowicz
[4605]. Chwaliszewo.

Czekoladę

do gotowania, czystą, bez korzenia funt po 12 sgr., oraz wszelkie **lady waniliowe** itp. z fabryki **reuse** w Berlinie poleca cukiernia

Antoniego Pfitzner,
(4619) przy Starym Rynku

Wyborne w smaku **kawy** palone 12, 13 i 14 sgr. za funt, jako też inne towary kolonialne uniżenie p

J. Affeltow
[4606]. Chwaliszew

Oléj skalny

(Petroleum)

najprzedniejszy, w butelkach i 1/1 kwartowych i w beczułkach 250 funt. zawierających poleca

J. N. Leitgeber

Świece stearynowe i parafinowe 5, 6, 7 i 8 sgr. za paczkę poleca

J. Affeltow
[4604]. Chwaliszewo S

Stearyny

w znacznym wyborze z renomowanych bryk, paczkę po 5, 6 i 7 sgr., funt po 9 i 10 sgr. poleca

(4413) **J. N. Leitge**

Najlepsze **smarowidło** do i prawdziwą **oliwę** zieloną do poleca

J. Affeltow
[4603]. Chwaliszewo S

Sprzedaż baranów

Dom. **Mieleszynkiem** ma do **sprzedania rany** pochodzenia które przy znacznéj wełny, łączą i cienkość. Owczarnie wolną od wszelkich chorób dzie

---

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 19 września.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	100
— rząd. 1859	5	—	104 5/8
— 50, 52 konw.	4	—	96
— 54, 55, 57,	4 1/2	—	100
— 1856	4 1/2	—	100
— prem. 1855	3 1/2	—	122
Obligi dług. skarb.	3 1/2	—	87 3/4
— Marchijs.	3 1/2	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	84
— Prus Wsch.	3 1/2	82	—
— — —	4	—	90
— Pomor.	3 1/2	—	83 1/2
— —	4	—	94
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — (nowe.	3 1/2	—	—
— — (nowe.	4	—	92 3/4
— Szląskie	3 1/2	—	—
— Saskie	4	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	82 1/4
— —	4	90 1/2	—
— rent. March.	4	—	94 1/4
— Pomor.	4	—	94 1/4
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	93 1/2
— Nadreńskie	4	—	97 1/2
— Saskie	4	—	97 3/4
— Szląskie	4	—	97 5/8
Papiery zagranicz.			
Austr. metall.	5		63 1/2
— Poż. narod.	5	—	67
Austr. Obl. 250 fl.	5	75 1/2	—
Rosy. 5 poży. Stiegl	4	74	—
— 6 —	5	—	88 1/2
Rosy. poż. angiel.	5	—	91 1/4
Polsk. obligi skarb.	4	71	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92 1/4
— Lis. z. n. w R.S.	4	—	66
— Ob. cztk. 500 z.	4	—	91 3/8
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 7/12
Lujdory	—	—	111 2/12
Złota. funt. cel.	—	—	465 5/12
Srebra — dito	—	—	29 29/30
Saskie bil. kas.	—	—	99 11/12
Niem. banku	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99 11/12
Austr. banku	—	—	83
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	5
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	90 1/2
Berlin-Anhalt	4	—	201
Berlin-Hamb.	4	—	154
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	206
Berl.-Szczecin	4	—	128 1/2
Wrocł.-Freib.	4	—	142 1/4
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	86 1/4
Koźlo-Bogumin	4 1/2	55 3/4	—
— pierwot.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	95
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	72 3/4
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	170 7/8
— Litt. B.	3 1/2	154	—
Opol-Tarnowic.	4	—	76 1/4
Starogr.-Pozn.	3 1/2	93	—
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	130
Berl. Tow. hand.	4	109 1/2	—
Gdański bank pryw.	4	—	111 1/2
Dysk. Udział kom.	4	—	100 1/4
Gota bank. pryw.	4	103 1/4	—
Hanow. dito	4	92	—
Królew. dito	4	—	111
Lipsk. Stow. kred.	4	—	84
Magd. bank. pryw.	4	—	102
Pomor. bank rycer.	4	100 1/4	—
Pozn. bank. prow.	4	—	103
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	147 3/4
Szląsk. Stow. bank.	4	112 1/2	—
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	122
Minerwy Szląskiéj.	5	—	32 1/2
Concordia	4	—	-
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	—
—	4 1/2	—	100 1/4
Berl.-Hamb.	4	99 1/4	—
Berl.-Hamb. II. Em.	4	97 3/4	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	—
— Litt. B.	4	—	—
— Litt. C.	4	—	92 1/4
Berl.-Szczecin	4 1/2	—	100
— II. Em.	4	—	92
Koźlo-Bogumin.	4	—	88 1/2
— III. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	94 1/2
— konwen.	4	95	—
— — III. ser.	4	93 1/2	—
— — IV. ser.	4 1/2	100 3/4	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3 1/2	—	—
— Lit. C.	4	—	93 3/4
— Lit. D.	4	—	93 3/4
— Lit. E.	3 1/2	—	82 1/2
— Lit. F.	4 1/2	100 1/4	—
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4		142 3/4
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	94 1/4	—
—	4 1/2	100 5/8	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	171 1/2	—
— Lit. B.	3 1/2	—	153
— obl. z pr. pierw.	4	—	94 1/4
— Lit. D.	3 1/2	—	—
— Lit. E.	3 1/2	—	82 1/2
Opol. Tarn.	4	—	76 5/12
Koźlo-Bogumin	4	56	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
Pozn. lis. zast. nowe.	4	—	92 5/8
— nowe	3 1/2	—	—
— Listy Rent.	4	94 1/4	—
Szląskie list. Zast.	3 1/2	—	88 1/8
— listy zast. A.	4	99 1/12	—
— nowe	4	99	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	98 3/4	—
— Listy Rent.	4	97 11/12	—
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	67 1/8	—
— nowéj Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. nar.	5	—	67 3/4
Minerwy akcye	4	—	32 3/4
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
List. zast. gal. now.	—	69	—
z kup. w. austr.			
Listy zast. gal. star.	—	73	—
kup. w mon. kr.			

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 19 września.

Papiery i pieniądze.	%	żądano	płac.
Dukaty	—	—	95 3/4
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110 3/4
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	93 1/12
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3 1/2	—	—
Pozn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3 1/2	—	—
— nowe	4	—	—
Pozn. list. Rent.	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4 1/2	—	—
— obl. miej. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3 1/2	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4 1/2	—	—
— poż. skarb.	4 1/2	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3 1/2	—	—
Sz. list. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż.	—	—	—
— obl. z pr. pier. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne bank.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Teodor Zychliński** w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.